

Władysław Studnickiego i Romana Dmowskiego łączyło pragnienie Polski silnej i niepodległej. ([więcej o tym we wcześniejszym artykule](#))

W. Studnicki uważał, że **„Wyzwolenie lub rozsypanie się po świecie i zagłada będzie naszym udziałem zależnie od tego, o ile wyłoniły się, o ile ją zgodnie z naszym narodowym interesem rzucimy w chwili odpowiedniej na szalę wypadków.”**[1] Podnosił, że „Nie na litości i zmiłowaniu ludów budować winniśmy naszą przyszłość, lecz na rozwoju naszych sił, które kiedyś wywalczą nam byt niepodległy – jest to ta myśl polska, która ożywiała najlepsze nasze pokolenie Kołłątajów i Staszyców...”[2] oraz, że „Tylko zdolność do samodzielnego ruchu, do akcji niezależnej od akcji skierowanej przeciwko mocarstwu zaborczemu, czyni ujarzmiony naród lub podbitą prowincję czynnikiem w polityce międzynarodowej.”[3]

Studnicki krytykował wysuwany przez środowisko Młodej Polski program pracy organicznej, widząc w nim zakamuflowane wyparcie się dążeń niepodległościowych – „Program pracy organicznej był ideologią geszefciarstwa, sobkowstwa i był złota czcicielstwem... Zapanował prąd humanitarnego ewolucjonizmu, wierzącego, że rozwój dziejowy usunie wszelkie krzywdy i klęski. Rozwój ten nie miał być rezultatem naszych wysiłków, walki, czynu, lecz jakiegoś organicznego wzrastania humanitarnych i materialnych czynników. Rozwój dziejowy wszystko zrobi, idź spać filistrze!”[4] Zauważał również, że hasło pracy u podstaw mogło być w istocie usprawiedliwieniem dla tradycyjnej polskiej bierności – **„Nie zrzekanie się niepodległości, nie zrzekanie się niczego, nie podejmowanie żadnej szerszej akcji ryzykownej, nie narażanie się na większe ofiary, wszystko to tak leży w biernej naturze polskiej”**. [5] Podnosił, iż **„Rozwój polityczny wymaga dla swego istnienia dwóch pierwiastków, niezadowolonia ze status quo i wiary że może być inaczej**. Niezadowolenie ze status quo – rzecz naturalna w naszych warunkach. Lecz w zaborze rosyjskim, ba nawet i w innych dzielnicach ulatni się wiara że może być inaczej.”[6]

Obaj politycy nie liczyli się z tym, co o ich poglądach i strategii myślał inni. W swojej działalności kierowali się wyłącznie interesem Narodu Polskiego.

Studnicki pisał: „Nie liczyłem się nigdy i nie liczę się z tym, czy to lub owe moje wystąpienie zwiększy liczbę moich wrogów i zmobilizuje ich przeciwko mnie. Walczyłem ze społeczeństwem polskim o niepodległość Polski i gotów jestem do walki o utrwalenie naszej państwowości, o byt i rozwój naszego narodu”[7] ; „Byłem przede wszystkim pochłonięty walką i to nie z tą lub ową grupą polityczną, ale ze współczesnym pokoleniem narodu o warunki rozwoju dla przyszłych pokoleń.”[8] Podobnie uważał R. Dmowski – „Wolałem wszakże znieść niezadowolenie ogółu, niż sprzeniewierzyć się zdrowemu rozsądkowi.”[9]

Poważne różnice pomiędzy oboma politykami zaznaczają się natomiast, gdy dochodzi do rozważania drogi dojścia do wymarzonej niepodległości.

O ile Studnicki był typem rycerza, który z otwartą przyłbicą, z góry ogłasza cel swojej walki i metodę dojścia do niego, Dmowski był zwolennikiem nie ujawniania wrogom rzeczywistych i ostatecznych zamierzeń walki, lecz wysuwania i realizowania ich stopniowo, w miarę jak zjawiają się sprzyjające po temu warunki.

Tak więc Studnicki pisał, że **„Naród nie ma innej drogi do wprowadzenia, umocnienia i nawet zachowania w swej myśli i woli tych lub owych programów politycznych, jak ich rozważanie, dyskutowanie w prasie, na zgromadzeniach, kongresach. Naród myśli i czuje przez to, że jedni jego członkowie swe myśli i uczucia wypowiadają innym.** Stąd nie może jeden naród ukryć idei i programu *[niepodległości]* przed innymi”[10], a Dmowski, że **„Dobra polityka zewnętrzna, w wojnie czy w pokoju, polega na tym, żeby jej kierownicy posiadali jasną świadomość głównych celów, maksimum dążeń państwa w danym momencie dziejowym, ale żeby je wysuwali i realizowali stopniowo, w miarę jak się zjawiają sprzyjające po temu warunki. Nie wymaga ona wcale ogłaszania celów, na których realizację czas jeszcze nie przyszedł; przeciwnie, nakazuje często o najważniejszych celach milczeć, ażeby przedwczesne ogłoszenie realizacji ich nie oddaliło.”**[11]

Studnicki sądził, że środkiem do odzyskania niepodległości jest powstanie zbrojne przeciwko Rosji, a wojnę Niemiec i Austro-Węgier z Moskwą uważał za doskonały czas na jego wszczęcie. Natomiast R. Dmowski aktywnie przeciwdziałał rozwojowi polskiego insurekcyjizmu, mniemając, że wybuch powstania w tych właśnie okolicznościach może uniemożliwić, a nie ułatwić pomyślnie dla nas rozwiązanie kwestii polskiej w wyniku owej wojny. W odpowiedzi Studnicki ostro krytykował program polityczny Narodowej Demokracji i w proteście przeciwko jej „bierności” i „prorosyjskości” wystąpił z tej partii.

Studnicki pisał, że „Okastrowanie polskiego patriotyzmu z idei powstaniowej było jednym z zadań narodowej demokracji. Powstanie dla znacznej części inteligencji naszej kojarzy się nie z wyzwoleniem kraju, ale z represjami i klęskami na kraj spadającymi. Gdy zaczęła krystalizować się grupa patriotyczna, filisterya warszawska zaczęła mówić przedstawicielom tej grupy: ‘wywołacie powstanie, nowe ofiary, nowe klęski’... otóż broszura *[pismo Narodowej Demokracji „Z dzisiejszej doby”]* zaleca taktykę rewolucyjną, ale nie powstańczą i czynne protesty; zastąpienie wybuchów zbrojnego protestu chroniczną rewolucją... Broszura w końcu powiada ‘Tylko wyjątkowo sprzyjające okoliczności zmusiły by nas do ruchu zbrojnego’.”[12]

Zdaniem Studnickiego „Zgubiono złoty Róg – ideę powstaniową. Chochołem, który grał do bezcelowego kręcenia się w kółko, była narodowa demokracja, a raczej jej zawiązek Liga narodowa.”[13]

Dmowski odpowiadał na to, że **„Polityką niepodległości nie jest ta, która o niej mówi, ani nawet ta, która jej tylko chce, jeno ta, która do niej prowadzi i ma jakiegokolwiek widoki do prowadzenia.”**[14]

Studnicki uważał, że strategia dojścia do niepodległości przyjęta przez Dmowskiego jest przeciwnie skuteczna. Pisał: „Wrogów osobistych nie mam, wrogowie moi to wrogowie Polski, lub jej szkodnicy... Nie z wrogami

obconarodowymi sprawy polskiej musiałem dotąd walczyć, ale z Polakami; przednią straż wrogów sprawy polskiej – stanowią Polacy. Są to przystosowani do niewoli, upodleni niewolą – są to też ci, którzy w spuściźnie odziedziczyli starczy strach przed czynami, – są to ci, którzy pragną robić karierę na ugodzie z Rosją – są to ci, którym wskutek posiadanych dóbr materialnych jest tak dobrze, że patrząc przez pryzmat własnych losów na losy narodu, sądzą, że nie jest z nami tak źle. Są wreszcie pośrednio lub bezpośrednio ogłupieni przez wrogów zewnętrznych, usiłujących narzucić nam swoją wolę.”[15]

Na tak postawiony zarzut R. Dmowski odpowiadał, że „Znaleźliby się w sporej liczbie i tacy- boć znaleźli się później w dobie wojennej – których nie odstraszałoby wcale to, że mała, słaba Polska będzie wisiała przy wielkich, potężnych Niemcach; którzy nie śmieliby nawet pomyśleć o Polsce naprawdę niezawistej, mogącej się obyć bez opieki jednego z sąsiadów i odgrywającej samodzielny rolę w Europie; dla których myśl o takiej Polsce była fantazją, szaleństwem.”[16]

Dmowski uważał politykę W. Studnickiego za szkodliwą. Zarzucał jej, że wiązanie sprawy polskiej z Niemcami nie może doprowadzić do powstania Polski naprawdę niepodległej. Jego zdaniem droga do tego celu wiodła poprzez sprzymierzenie się z wrogami Niemiec, a więc także i z Rosją – **„Kto myślał o Polsce poważnej, naprawdę niepodległej, nie o jakimś wiechciu pod niemiecką stopą, ten miał jedną tylko przed sobą drogę: złączyć sprawę polską z przymierzem francusko-rosyjskim, szukać zbliżenia z Rosją, wpoić w nią świadomość, że w walce z Niemcami może liczyć na Polaków...”**

**Przeciw tej polityce była psychologia szerokich kół społeczeństwa, ich wstręt, ich nienawiść do Rosjan.** Zwłaszcza każdy z nas, którzyśmy przechodzili szkołę apuchtinowską[17], o ile wyniósł z rodziny tradycję polską i podstawy polskiej kultury, wchodził w życie z ‘chorobą na Moskala’, jak to Żeromski nazwał w jednym ze swych wcześniejszych utworów. [*mowa o ‘Syzyfowych pracach’, wyd. I, Lwów 1898*] Był to rodzaj psychozy, rozwiniętej pod wpływem cierpień moralnych w szkole, w której na każdym kroku poniżano godność ludzką, obrażano uczucia narodowe, plwano na to, co dla nas było święte.

**W miarę wszakże jak człowiek męźniał, jak charakter jego krzepł, otrząsał się z choroby. I musiał z niej wyrosnąć, jeżeli chciał o położeniu Polski logicznie myśleć, z zimną krwią działać, jeżeli chciał dawać rodakom wskazania polityczne...**

**Ilu wreszcie, którzy nie umieli myśleć o Polsce, jeno o tym, jakby Moskałom zaszkodzić! Wszystko to niewolnicy, mniejsza o to, że w połowie zbuntowani. I, jako niewolnicy, nie byli zdolni do tworzenia wolnej Polski.”[18]**

Dmowski zastrzegał się, że jakkolwiek jego polityka podczas wojny nigdy nie zwracała się przeciwko Rosji, to jednak nie była to polityka wasalna, lecz partnerska i podmiotowa – „Od początku tej wojny, przez cały czas jej trwania i podczas konferencji pokojowej **polityka nasza ani chwili nie zwracała się przeciw Rosji jako**

**takiej, ale też ani chwili nie służyła czy Rosji, czy komukolwiek innemu, służyła tylko Polsce.”[19]**

Pisał że „W przededniu wojny światowej i po jej wybuchu przeciwnicy nasi w Polsce wyobrazili sobie, że nasz stosunek do Rosji jest taki sam, jak ich stosunek do Austrii lub Niemiec, bo nie rozumieli, żeby mogła istnieć polityka polska stojąca na własnych nogach, nie wisząca przy rządzie żadnego z państw rozbiornych.”[20]

**Dmowski podkreślał, że nie ma różnych dróg prowadzących do niepodległości, że w danych warunkach politycznych jest tylko jedna taka droga, zatem drogi alternatywne prowadzą do narodowej katastrofy. Poniekąd zgadzał się z tym i Studnicki. Antagonizm obu polityków brał się stąd, że z geopolitycznego położenia Polski wyciągali oni odmienne wnioski.**

Z perspektywy czasu już wiemy, że to strategia Romana Dmowskiego odniosła sukces. Gdyby w Polsce nie pojawił się wówczas mąż stanu tej miary co on, to zapewne obchodzilibyśmy dzisiaj jako dzień odzyskania „niepodległości” – 5 listopada 1916 r., a 11 listopada 1918 r. kojarzyłyby się nam jedynie z zakończeniem I wojny światowej. Byłaby to zaś niepodległość raczej formalna, albowiem Polska powołana przez mocarstwa centralne była mała i słaba (nie obejmowała nawet całości ziem Królestwa Kongresowego), całkowicie od nich zależna. Pozbawiona była w szczególności ziem zaboru pruskiego, w tym Wielkopolski, bez której odrodzone państewko polskie nie posiadało potencjału ludzkiego niezbędnego do prowadzenia wojen o wschodnie granice państwa. A jeśli by na czele tego państewka stanął Józef Piłsudski (co przecież faktycznie nastąpiło 11 listopada 1918 r.) ze swym programem wojny z bolszewicką Rosją o niepodległą Ukrainę, to bez wojsk wielkopolskich ponieśliśmy w tej walce niechybną klęskę i utracilibyśmy świeżo odzyskaną niepodległość. Smutny zapewne byłby więc finał programu budowy państwa polskiego u boku państw centralnych, propagowany przez Władysława Studnickiego.

[1] W. Studnicki, *Sprawa polska*, Poznań 1910, s. 7.

[2] W. Studnicki, *Od socjalizmu do nacjonalizmu*, Lwów 1904, s. 354.

[3] W. Studnicki, *Sprawa...*, op. cit., s. 11.

[4] Tamże, s. 503-504.

[5] Tamże, s. 522.

[6] Tamże, s. 510.

[7] W. Studnicki, *Sprawa polsko-żydowska*, Wilno 1935, s. 1.

[8] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 190.

[9] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. I. Warszawa 1989, s. 220.

[10] W. Studnicki, *Z przeżyć...*, op. cit., s. 274.

[11] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. I, s. 183.

[12] W. Studnicki, *Sprawa...*, op. cit., s. 516-517.

[13] Tamże, s. 529.

[14] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. I, s. 248.

[15] W. Studnicki, *Z przeżyć...*, op. cit., s. 289-290.

[16] R. Dmowski, *Polityka ...* op. cit., t. I, s. 57.

[17] [http://pl.wikipedia.org/wiki/Noc\\_apuchtinowska](http://pl.wikipedia.org/wiki/Noc_apuchtinowska)

[18] R. Dmowski, *Polityka...* op. cit., t. I, s. 75-77.

[19] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. II. Warszawa 1989, s. 10.

[20] Tamże, s. 188.